Nr. 24. Kraków, sobota 19 listopada 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5 —
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6 —
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya „Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Niezapłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy,

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Czy walka klas jest usprawiedliwiona?

Na walce klas, czyli na walce między ludźmi różnych zawodów, różnego wykształcenia umysłowego lub różnego stanowiska w świecie, zbudowała socyalna demokracya gmach swojej potęgi.

Teorya socyalno-demokratyczna zaleca otwarcie walkę klas, w praktyce zaś socyalni-demokraci głoszą najgorszego gatunku nienawiść klasową, podjudzają robotnika przeciw klasom innym czyli przeciw „burżujom“ — uczą tego robotnika, że wszystkie jego biedy i dolegliwości — to wina tych innych klas, jednem słowem żyją i rosną jedynie tylko z nienawiści klasowej, jaką tysiące ich agitatorów słowem żywem, a dziesiątki tysięcy pism słowem drukowanem sieje.

Czy walka klas jest usprawiedliwiona? Zdajmy sobie najpierw sprawę z tego, jak ułożyły się dzisiejsze stosunki społeczne pod względem podziału dóbr ziemskich. Otóż, jak to codziennie widzimy, wśród ludzi na świecie istnieją właściwie dwie tylko klasy: posiadających dobra i majątki oraz pozbawionych tych dóbr. A zatem — jeśli miałaby wrzeć walka — to jedynie między tymi dwoma odłamami ludności tj. między kapitałem a brakiem takiego kapitału. I taka walka odkąd świat światem zawsze istniała. Przybierała ona rozmaite formy, zależnie od warunków w jakich się odbywała, a wynik jej również był rozmaity. W ostatnich czasach, formą walki po stronie robotnika, to strajk, po stronie kapitału, to lokaut. Bronią w tej walce to organizacye zawodowe po stronie robotnika, kartele po stronie kapitału.

Ale nawet w tej walce między dwoma potęgami objawia się dążność do ustępstw, a nawet do zaniechania tej walki. Znamy dobrze ruch zdążający do ustawowego wprowadzenia umów taryfowych, któreby usunęły potrzebę strajku — wiemy też z doświadczenia, że w wielu wypadkach kapitalista woli poczynić nieraz bardzo znaczne ustępstwa, niż doprowadzić do wybuchu strajku.

A skoro tak jest, skoro robotnik tylko pod przymusem złych stosunków materyalnych, a nieraz wskutek niewytłomaczonego uporu przedsiębiorcy, przystępuje do walki — to zachodzi podejrzenie, czy rzeczywiście ta walka jest usprawiedliwioną, czy jest słuszną.

Ale jak rzekliśmy wyżej, dzięki dzisiejszym stosunkom walka pracy z kapitałem ma przynajmniej pewną podstawę. Któż nam jednak udowodni, dlaczego robotnik ma nienawidzić wieśniaka, rzemieślnika, urzędnika, pisarza kancelaryjnego, inteligenta itp.? Przecież to są ludzie, którzy częstokroć większą znoszą biedę, niż sam robotnik, a są w tem gorszem położeniu, że będąc nędzarzami udawać muszą zamożnych, że nie mając nieraz co do ust włożyć, zmuszeni są stosunkami do wydatków, któreby były zupełnie zbyteczne, gdyby byli np. robotnikami.

I czegoż ma się takim ludziom zazdrościć? Czy tego, że mając ładne ubranie, mają w niem wszystkie kieszenie dziurawe? Czy może tego, że chcąc jako tako wyżywić siebie i rodziny swoje, codziennie zginać się muszą przed swoimi przełożonymi, że nieraz w formie brania łapówek muszą się oddawać żebractwu?

Czy wreszcie tego im zazdrościć, że większa ich część ginie wcześnie na suchoty i rozmaite inne choroby, powodowane nędzą i wycieńczeniem?

Chyba tego niema im co zazdrościć.

Chyba tu walka klas nie jest usprawiedliwiona! I śmiemy twierdzić, że zbrodnią jest ze strony socyalnych demokratów, jeśli taką walkę usprawiedliwiają, a co gorsza, jeśli potrzebę takiej wojny głoszą.

Walka klas — to występek przeciw bytowi społeczeństw — to zbrodnia społeczna, przeciwna pojęciu sprawiedliwości oraz moralności ogólno-ludzkiej, jeśli już nie chrześcijańskiej.

Socyalna demokracya głosząc nienawiść klasową powołuje się na naturę, na przyrodę, w której rzekomo słabszego pożera mocniejszy. Tak! Ale o ile takie pożeranie w przyrodzie zachodzi **ma ono pewien cel na oku.** Pająk zjadając muchę, usuwa tem samem owada, który roznosi miliony zarazków rozmaitych chorób.

Rybka zjadając owada, utrzymuje się sama przy życiu, ażeby służyć człowiekowi za pokarm, Bo przecież całą przyrodę przeznaczył Bóg na usługi człowieka, stwarzając go na pana przyrody. — Ale w samej przyrodzie spotykamy też na każdym kroku harmonijną zgodę. Najsłabsze stworzenie żyje zupełnie bezpiecznie obok najpotężniejszego.

Gąbka morska, czy koral morski żyje i rozwija się w towarzystwie króla morza, wieloryba. Ślimak leśny nie obawia się różnych dzikich zwierząt itd.

Powoływanie się zatem na przyrodę i dowodzenie tem potrzeby walki klas, jest wcale nieusprawiedliwione, ba nawet zwraca się zawsze przeciw tym, którzy takich dowodów używają. Jeśli bowiem w przyrodzie spotykamy walkę — to jest ona zawsze celową, czy to, by usunąć to, co szkodzi, czy też, by przyczynić się do osiągnięcia czegoś, co jest wyższe, lepsze, szlachetniejsze.

Ale jakaż korzyść wyniknie np. dla robotnika, gdy będzie wyklinał na wieśniaków, rękodzielników, urzędników, księży itp., albo gdy zabije tego lub owego z nich? Żadna! Przeciwnie, robotnik szkodzi przez to tylko samemu sobie i społeczeństwu, którego przecież jest członkiem.

Streszczając to, co powiedzieliśmy poprzednio, twierdzimy co następuje: O ile walka między przemożnym kapitałem, krzywdzącym społeczeństwo a pracę — ma swoje podstawy, z zastrzeżeniem, że środki tej walki są uczciwe, o tyle walka klas jest nieusprawiedliwiona, jest szkodliwa i żaden uczciwy robotnik nie powinien dać się do takiej walki wciągnąć. Natomiast należy dokładać wszelkich starań, by klasowe przeciwieństwa łagodzić.

Wspólnemi siłami.

Z bólem serca patrzą się robotnicy na obecne swe położenie. Ręce załamujemy i wołamy: „coraz gorzej dla nas!“ Uczucie bólu, wstydu nas przejmuje, oburzenie nas ogarnia na przezwiska, wyzywania i przekleństwa rzucane robotnikom w twarz przez pracodawców, dozorców i innych przełożonych. Dziś robotnik igraszką w ręku przedsiębiorcy. Za najmniejszy opór, za otworzenie ust na zgromadzeniu, lub za samo tylko należenie do organizacyi, spotyka go poniewierka, a często utrata zarobku, wydalenie z pracy.

Dlaczego tak źle? Główna przyczyna leży w braku świadomości potrzeby organizowania się. Jeżeli zaś niektórzy światlejsi należą do organizacyi, to bardzo dużo z nich ogranicza się tylko na wpisaniu się i płaceniu wkładek i czekają, skoro organizacya im coś wypracuje. Tu również spoczywa część zła.

Sam Zarząd Związku nic nie zrobi, sami referenci niczego nie wykrzyczą, jeżeli do tej pracy nie dołożymy wszyscy rąk i zgodnie pracować nie będziemy. Tylko przy zgodnej, ciągłej i wspólnej pracy możemy spodziewać się owoców organizacyi. Jeżeli wspólnemi siłami pracować będziemy, zdołamy uświadomić braci robotników ozięblych, stojących na rozstajnych drogach, zdołamy wciągnąć ich do organizacyi, a przez organizacyę dojdziemy do celu: poprawy naszej doli.

Wtedy możemy też liczyć na parlament ludowy, że on coś dla robotnika wypracuje, bo na obecny parlament liczyć niema co, ponieważ jak u robotników, tak i pomiędzy posłami brak organizacyi.

Rzućmy więc wszyscy zorganizowani ciepłe kąty za piecem, a zabierajmy się wszyscy bez wyjątku do gorliwej pracy, bo tylko wspólnemi siłami zrobić coś możemy.

J. K.

Walka o byt.

Niejeden z Szan. Czytelników może już nieraz z niechęcią odzywał się o tych licznych, coraz liczniejszych prądach politycznych, zmianach społecznych i kulturalnych, które w swym stosunku jedne do drugich tworzą nieraz różnice tak olbrzymie, że człowiek, który dokładnie nie zna tych wszystkich prądów i ich kierunków, mimowoli nabiera wstrętu do wszelkiej działalności publicznej, społecznej i kulturalnej. Na jego umysł, mało zajmujący się biegiem spraw publicznych i społecznych, za wiele jest tych różnorakich prądów i ścierających się niejako z sobą przeciwieństw. Nie chce, nie może, albo nie umie sobie wyrobić własnego jasnego zdania, co sądzić np. o tym kierunku społecznym, a co o tamtym, które stronnictwo w pewnej sprawie

najlepiej sobie postąpiło, czy poprzeć tych, lub tamtym przyznać słuszność. — Takie okoliczności odbierają mu może nawet chęć do zastanowienia się nad istotą rzeczy.

Podobnie przedstawia się usposobienie niejednego w wszelkich innych sprawach życiowych. Cały świat dzisiejszy, ów świat z nieprzeliczonymi milionami mieszkańców różnorakiej narodowości i religii, ludzi, którzy nieraz w zapatrywaniach swoich o całe niebo różnią się od innych, którzy wręcz przeciwne mają pojęcia i przekonania o jakiejś danej sprawie — cały ten świat z tego punktu widzenia mógłby się wydawać nieuporządkowanym czyli chaosem. A jakiż chaos widzimy w tych przeróżnych gałęziach wiedzy, handlu, przemysłu! Powstawają coraz nowe źródła pracy — w najobszerniejszej książce, rozwodzącej się o wyborze stanu, nie możnaby znaleźć ani połowy zliczonych tych wszystkich zawodów, jakie obecnie istnieją. Dla coraz bowiem większej doskonałości w różnych zawodach, dla ogromnego zasobu wiedzy, jaką znajomość niejednego z tych zawodów wymaga, trzeba je rozdzielać. Widzimy to naprzykład u lekarzy. Dawniej lekarz był w całem tego słowa znaczeniu lekarzem — leczył wszelkie choroby i cierpienia. Dzisiaj mamy specyalnych lekarzy czyli specyalistów chorób oczu, gardła, uszu, skóry, zębów, nerwów, piersi — i tyle innych. A czy na tem pozostanie? — W przyszłości z pewnością nastąpi z postępem nauki, większy jeszcze podział.

Tak samo jest w wielu innych zawodach. A jakież życie, ruch i zgiełk poprostu panuje we wszystkich przedsiębiorstwach i zakładach od najmniejszych do największych! Wszędzie praca gorączkowa, jeden stara się prześcignąć drugiego talentem i wytwórczością, a to wzajemne wysilanie i prześciganie się przybiera coraz większe rozmiary, tworząc coraz większe cuda wytwórczości ludzkiej, otwierając coraz nowe dziedziny pracy i źródła zarobku, odkrywając coraz nowe, doskonalsze pola do nauki i wynalazków doniosłego znaczenia. A to wieczne uganianie się, to prześciganie się i współzawodniczenie w nauce i pracy, ta konkurencyjna, coraz bardziej naprężona walka polityczna, ekonomiczna i kulturalna wypływa w bardzo wielkiej mierze z jednego jedynego powodu, t. j. z pragnienia zapewnienia sobie bytu. Chleb codzienny — to nieraz główny powód tej ogólnej walki życiowej, chleb codzienny, dobrobyt, pieniądz, to cel, do którego ludzi ma zaprowadzić walka, jaka się toczy na świecie. Kto w tej walce ustanie, kto zostanie w niej zwyciężony przez swego współzawodnika, ten musi zginąć marnie z nędzy i głodu, a ktoś inny, co był sprytniejszy, wytrwalszy i silniejszy duchem i ciałem, będzie nad nim górował i zbierał owoce.

Na oko więc wszystkie zabiegi ludzkie wydawają się być tylko jedynie walką o chleb — a niczem więcej.

Czyż w istocie ludzkość jest tak marną, czy znajduje się na tak niskim pozionie moralnym, że jedynie dla chleba czyni ofiarę z całego życia swego, nie myśląc o celach szlachetniejszych, zapominając może, że celem ich życia powinno być dążenie do szczęśliwości wiecznej?

Nie — bynajmniej; mogą tak czynić jednostki, może nawet tysiące, ale ogół ludzkości w posiadaniu dóbr doczesnych widzi raczej tylko warunek, koniecznie potrzebny do życia, życie same zaś prawie u wszystkich ludzi obfituje w najszlachetniejsze porywy, bo szczęście upatrują w zadowoleniu i spokoju swej istoty moralnej, duchowej, w spokoju swej duszy, i dlatego życie swoje starają się urządzić tak, aby ich zadowoliło pod względem duchowym.

Chleb codzienny jest nam koniecznie potrzebny dla utrzymania nas przy życiu, ale starania nasze i prace o ten chleb codzienny nie powinny w nas stłumiać naszych uczuć szlachetnych, ale owszem uszlachetniać i kształcić. Opływając w dobrobyt i dostatki, nabyte uczciwą pracą, będziemy też umieli zużytkować je w szlachetnych celach.

Ciężką jest wprawdzie dzisiaj ta walka o byt materyalny, cięższą niż kiedykolwiek, a wyjdą z niej zwycięsko tylko tacy, co posiadają — jak już wyżej powiedzieliśmy — potrzebne do niej siły, a mianowicie ludzie oświeceni. Im więcej kto wiadomości i praktyki życiowej posiada, tem łatwiej da sobie radę z tą walką o byt. Dlatego oświaty potrzeba, oświaty przedewszystkiem!

Działalność inspektoratów przemysłowych w Austryi w r. 1909.

I.

Wprowadzenie instytucyi inspektorów przemysłowych w Austryi, oraz publicznie ogłaszane sprawozdania poszczególnych inspektorów pozwalają nam wglądnąć dokładnie w stan i rozwój rozmaitych zakładów przemysłowych, a co dla nas ważniejsze, umożliwiają nam wyrobienie sobie poglądu na stosunki robotnicze, panujące wśród robotników w poszczególnych działach przemysłu zajętych. Sprawozdania inspektorów przemysłowych uwydatniają braki i niedomagania w stanie różnych przedsiębiorstw, a co za tem idzie, są poniekąd obrazem życia robotników przemysłowych.

W tych dniach pojawiło się sprawozdanie inspektorów przemysłowych a rok 1909. Ze sprawozdania tego przytaczamy te działy, które głównie nas dotyczą. Najpierw więc omówimy działalność inspektorów przemysłowych wogóle, w następnych zaś artykułach baczniejszą uwagę poświęcimy sprawozdaniom inspektorów: śląskiego, krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego — jako najbliżej nas obchodzących.

Sprawozdanie ogólne.

a) Czynności urzędowe.

W roku sprawozdawczym 1909 liczba inspektorów wzrosła o 3, tak, że ogólna liczba okręgów przemysłowych w Austryi wynosi obecnie 38, z czego na Galicyę przypadają trzy, na Śląsk jeden. Z działalności wewnętrznej inspektorów przemysł. podnieść należy przedsiębranie badań co do warunków pracy (długość dnia roboczego, zmiana szycht, spoczynek niedzielny itp.) w hutach żelaza, w elektrowniach, oraz w hutach szkła, jak również narady nad projektem rozmaitych ustaw ochronnych dla robotników.

Natomiast działalności zewnętrznej inspektorów poświęcimy więcej miejsca. Tu zaznaczyć musimy, że działalność ta w r. 1909 była bardzo wybitna. Inspektorowie przemysłowi zwiedzili w r. u. 25 tysięcy 704 zakładów przemysłowych (w r. 1908 tylko 24 527) i przeprowadzili rewizyę i inspekcyę w 27.532 wypadkach, w tem 27.500 razy w zakładach przemysłowych, a 32 razy w innych.

Z zakładów przemysłowych, które zwiedzano, podlegało przymusowemu ubezpieczeniu od wypadków 19.780 (w r. 1908 tylko 19.146), a 9417 tych zakładów prowadzono na sposób fabryczny, zaś 9150 zakładów nie posiadało maszyn parowych. 24.294 zakładów zwiedzali inspektorowie po jednym razie, 174 zaś po 2 i więcej razy. W porze nocnej przeprowadzono inspekcyę w 192 zakładach przemysłowych, w niedziele w 377. Liczba robotników, zajętych w kontrolowanych przedsiębiorstwach wynosiła 1,019.013 (w. r. 1908 tylko 983.553), z czego 668.949 przypada na dorosłych mężczyzn, 285.075 na dorosłe kobiety, 49.575 (w r. 1908 tylko 37.908) na męskich robotników młodocianych, a 24 414 (w r. 1908 tylko 21 tysięcy 932) na robotnice młodo

Z Panoramy Biedaków.

Napisał Fr. Waliszewski.

(Dokończenie).

Od pewnego czasu wszyscy niecierpliwie spoglądali na zegarki. Zbliżała się godzina, w której mogli wyjść z kościoła, wypełniwszy najskrupulatniej swoje obowiązki. Bóg i pobożni powinni być z nich zupełnie zadowoleni. Baronowa Z... zmęczona długiem siedzeniem uczuwała ból nerwów... Księżnę D... rozdrażniła ponura melodya organów. Hrabianka Y... nie mogła znieść suwania nóg tłumu. Hrabia A... łysy, jak bilardowa kula, zaczynał coś bredzić bez sensu.

O ósmej wszyscy powstali. Pieniądze zsypano do płóciennego worka, obrazki zapakowano do teki i oddano lokajowi.

W tej chwili stanęła przed stołem Weronika z dzieckiem i Wojciech.

— E, tu już pusto, — odezwał się chłopiec niechętnie.

Stróż popchnął go naprzód.

— Połóż grosz i poproś — szepnęła matka.

Malec zbliżył się nieśmiało do stołu, rzucił grosz i bąknął:

— Ploszę pana o obrazek.

— Zapóźno kochanku — mruknął hrabia. — Dostaniesz gdzieindziej.

— Tak!... kiedy ja niemam długiego glosza.

— Dadzą ci bez pieniędzy, tylko zmów paciorek.

— E... co mi tam..

Chłopiec skrzywił się śmiesznie i odszedł. Jedna z dam, młoda, tłusta blondynka, spostrzegłszy skwaszoną minę dzieciaka... zawołała go z powrotem.

— Masz! — rzekła, wyjmując z książki do nabożeństwa, piękny francuski obrazek litografowany na atlasie.

Tadeusz został oczarowany. Podarek wart był najmniej rubla. Wziął go nieśmiało w palce, spojrzał na świętego, na damę, na dywan, wyjąkał coś głupiego i pobiegł do matki.

Kobieta wzruszona grzecznością kwestarki ukłoniła się jej grzecznie. Wojciech był także zadowolony, niewiadomo tylko z czego. Damy nie zwracały na nich żadnej uwagi. Pod chórem Weronika i stróż zatrzymali się przy blado połyskującej lampce. Obok wisiał wielki krzyż osłonięty krepą.

— Pi, pi, jak to pachnie — rzekł mężczyzna, wąchając obrazek zamykany welinową kopertą.

— A co jest w środku? — zapytała ciekawie Weronika.

— Jakiś biskup, wychodzi z gorejącego pieca... Podpisano St... Ja..nu..ar..jus..

— Pokaż-no.

Rzeczywiście było to wyobrażenie S-go Januryusza biskupa Benewentu, który za panowania cesarza Dyoklecyana, został wrzucony do płonącego pieca. Węgle przemieniły się w kwiaty, a święty wyszedł z ognia zdrów i żywy.

Kiedy chłopiec dosyć się już przyjrzał biskupowi, stróż zawinął obrazek starannie w chustkę do nosa i rzekł:

— Weź to robaku przed siebie. A nie gnieć, pamiętaj.

Matka dodała:

— Powieszę go na ścianie, obok świętego Marcelina, to ozdobi stancyę.

W kościołach ścisk powoli ustawał, na ulicach roiły się prawdziwe mrowiska z ludzi. Noc księżycowa i zbliżająca się rezurekcya, wyciągnęły gromady wyrobników, bab i włóczęgów z najciemniejszych zaułków, z piwnic, z poddaszy i przedmieść. Centrum Warszawy, jak gąbka wsysało w siebie zbieraninę wszelkiego rodzaju.

Wojciech i Weronika z synem stanęli na mostku pod latarnią. Naprzeciwko znajdowała się podrzędna bawarya zapchana pijącymi.

— Gdzie teraz pójdziemy? — zapytał mężczyzna.

— Do domu. Nogi mnie ogromnie bolą.. Nie mogę chodzić, tak mnie coś dusi w piersiach.

— Warto napić się piwa i trochę odpocząć. Łażę już od piątej godziny.

Ujemnym objawem dla ochrony robotników jest to, że liczba przedsiębiorstw, podlegających przymusowemu ubezpieczeniu od wypadku tylko nieznacznie wzrasta. Z pośród 124.556 zakładów, podlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu od wypadków, tylko 19.780, a więc 15·9 proc. prowadzonych było na sposób fabryczny. Zaznaczyć tu trzeba, że tylko nieznaczna część tych zakładów, zwłaszcza nie prowadzonych w sposób fabryczny, bo zaledwie 20 proc. mogła być zwiedzona. Jest to wynikiem małej liczby funkcyonaryuszy w inspektoratach przemysłowych zajętych. Zwłaszcza Galicya została tu skrzywdzona, bo n. p. w okręgu lwowskim zwiedzono jedynie 5·7 proc. zakładów przemysłowych, podlegających przymusowemu ubezpieczeniu od wypadków. Sprawozdanie inspektorów przemysłowych jest pod tym względem dość stronnicze. Powołuje się bowiem na brak ludzi, na ciągłe choroby poszczególnych urzędników, złe połączenia kolejowe itp. Sądzimy, że po części brak ludzi, po części też brak pilności jest winą tego, że tylko nieznaczna ilość zakładów mogła być poddana inspekcyi.

Co do innej działalności inspektorów przemysłowych należy podnieść ich pośrednictwo przy rozmaitych zatargach między pracodawcą a robotnikami. Sprawozdanie stwierdza, że ruch cennikowy osłabł, czego dowodem zmniejszanie się liczby strejków. Natomiast zwiększyła się liczba lokautów. Cyfrowo ruch cennikowy przedstawia się następująco: Do wiadomości inspektorów doszło 505 (w roku 1908 — 568) strejków, 154 (w r. 1908 tylko 21) lokautów, 81 innych zatargów, które skończyły się na drodze ugody, zanim nastąpił strajk względnie lokaut. Inspektoraty pośredniczyły przy 75 strejkach, 12 lokautach i 44 innych zatargach. Cyfry powyższe świadczyłyby o tem, że inspektoraty pod względem pośredniczenia nie spełniają jeszcze dobrze swojej roli.

Działalność pisemna inspektoratów mniej nas dotyczy, dlatego ją pomijamy, a natomiast przytaczamy parę cyfr odnośnie do skarg, które inspektoraty wnosić musiały przeciw przedsiębiorcom. Mianowicie w 998 wypadkach (w r. 1908 tylko w 798) wniesiono doniesienia przeciw przedsiębiorcom. Liczba przekroczeń ze strony tych przedsiębiorców wynosiła 2146 (w r. 1908 tylko 1600). Widać stąd, że przedsiębiorcy coraz więcej ciemiężą robotnika. Przekroczenia dotyczyły głównie nieodpowiednich ubikacyi (258), nędznych mieszkań (101), brak zarządzeń ochronnych (382), zatrudnionych niekwalifikowanych sił, zatrudnione dzieci (111), przekraczania przepisów co do pracy nocnej (46) i ponad godziny (57), nieprzestrzeganie pauz (45), nieprzestrzeganie spoczynku niedzielnego (150), przyjmowania bez książek robotniczych (196), zaniedbywanie utrzymywania spisu robotników (261), brak przepisów co do porządku pracy (198), nieprawne potrącenia z płacy (26), przekroczeń co do terminatorów (96) i innych (15). Jako skutek doniesień inspektorów było nakładanie na przedsiębiorców kar pieniężnych a nawet zamknięcie przedsiębiorstw.

b) Ochrona robotników.

Odnośnie do ochrony zdrowia i życia robotnika zaznacza sprawozdanie, że pod tym względem widoczny jest pewien nieraz nawet znaczny postęp. Dotyczy to tak nowo powstających przedsiębiorstw, jak też i tych, które bywają rozszerzane, czy przebudowywane.

Nowe przedsiębiorstwa, których powstało 1119 urządzone są najczęściej nie tylko podług wymagań najnowszej techniki, ale też i hygieny. Zwłaszcza odnieść to trzeba do przedsiębiorstw fabrycznych. Również i te zakłady, które bywają przebudowywane, lub rozszerzane, odpowiadają najczęściej wymaganiom hygieny. Natomiast gorzej jest w przedsiębiorstwach dawniej istniejących, a z pośród nich najgorsze stosunki panują w małym przemyśle. Inspektorowie poszczególnych okręgów skarżą się na trudności, stawiane im już to przy inspekcyi takich przedsiębiorstw, już też to przy wprowadzeniu owych nakazów władz czy przemysłowych, czy budowlanych.

Najczęściej zauważane braki to są następujące: Szczupłość lokalów, w których pracują robotnicy, brak wentylacyi, przepełnienie ubikacyi, niedostateczne lub całkiem małe oświetlenie, unoszenie się szkodliwych dla zdrowia pyłów, brak czystości w ubikacyach, źle urządzane windy, schody itd., niedostateczne zarządzenia ochronne przy przedsiębiorstwach budowlanych i przy robotach ziemnych itd. Sprawozdanie wspomina również o kąpielach dla robotników, pralniach, garderobach, jadalniach i kuchniach robotniczych, o wodzie do picia, o sypialniach i izbach mieszkalnych robotniczych, jak baraki itp. Na ogół stwierdza na polu ochrony robotnika pewien postęp, co zawdzięczać należy już to inspekcyom urzędników władzy przemysłowej, już też interwencyi organizacyi robotniczych.

Interesujące nadzwyczaj są cyfry, dotyczące nieszczęśliwych wypadków, jakie w r. 1909 różnych przedsiębiorstwach miały miejsce.

W roku sprawozdawczym 1909 zawiadomiono inspektorów przemysłowych o 86.132 wypadkach (w r. 1908 o 84400) nieszczęśliwych, z czego 651 wypadków (w r. 1908 tylko 605) zakończyło się śmiercią robotnika, a zatem 9 proc. Nie ulega wątpliwości, że liczba nieszczęśliwych wypadków jest większa, a jedynie nie wszystkie przedsiębiorstwa zawiadamiają o zachodzących wypadkach. Zwłaszcza zakłady nie podlegające zakładom ubezpieczeń od wypadków, a mające natomiast kasy bratnie, często nie zawiadamiają o zaszłych wypadkach. Jeżeli porównamy przyrost nieszczęśliwych wypadków w roku 1909 z przyrostem z lat poprzednich, to stwierdzić nam wypada pewne zmniejszanie się liczby wypadków. Jest to niewątpliwie następstwem roztaczanej nad przedsiębiorstwami kontroli dotyczących czynników.

Jeżeli bierzemy na uwagę zawody, to nieszczęśliwych 1553 wypadków zaszło w hutnictwie, 17.398 w zawodzie metalurgicznym, 15.066 w zawodzie budowlanym. Znaczny procent wypadków spotykamy w tkactwie, w produkcyi środków konsumcyjnych, w kamieniołomach itp. Wypadki nieszczęśliwe spowodowane zostały jużto dzięki niedbalstwu pracodawcy, jużto nieostrożności robotnika. Inspektorowie najwyraźniej zaznaczają, że wielu, bo nawet większej części wypadków dałby się uniknąć, gdyby maszyny w przedsiębiorstwach miały przyrządy i zaopatrzenia ochronne. A zatem znowu chęć nadmiernych zysków ze strony kapitału naraża dziesiątki tysięcy robotników na śmierć, a w najlepszym razie na kalectwo.

Co do ubezpieczenia od wypadków inspektorowie przemysłowi stwierdzili, że niektóre zakłady mimo że podlegają przymusowemu ubezpieczeniu, nie meldowały do ubezpieczenia swoich robotników. Takich wypadków stwierdzono przeszło sto. — Z pośród chorób t. zw. zawodowych, to znaczy powodowanych rodzajem zajęcia, należy wymienić zatrucie pyłkiem ołowiu, fosforem, trującym gazem, kwasami itp., choroby skóry, choroby tzw. cukrowe, infekcyjne itd. Inspektorzy przyznają, że tak władze, jak i sami przedsiębiorcy dążą do tego, by jak najenergiczniej zapobiedz szerzeniu się tego rodzaju chorób.

— Co się tam pytacie, Wojciech fundują. Jazda.

Poszli przez środek ulicy. Chłopczyna skulony, przyciskając do piersi świętego Januarysza podryptał za nimi.

Bawarya należała do kategoryi zwykłych knajp. Podłoga poszarpana, sufit zakopcony, piec wyżółkły i popękany, ściany wydarte plecami piwoszów. Na środku staroświecki bilard z pocerowanem suknem. Kilku pijanych rzemieślników grało w alagera. Dym, gorąco. Przy mokrych stołach mężczyźni i kobiety hałaśliwie rozprawiali. Blada dziewczyna w różowej krawatce, roznosiła ociekające pianą kufle. Za zatłuszczonym bufetem czerwona, tłusta gospodyni, w niebiesko-żółtych kwiatach na głowie, ćmiła papierosa.

— Panienko dwa piwa i bułkę z serem! zawołał Wojciech, szukając oczyma wolnego miejsca.

— Tam pod oknem jest pusty stolik — odezwała się Weronika dyszącym głosem.

— Prawda. Ostrożnie panie młody, bo mi oko wybijesz kijem.

Gracz bilardowy rozgniewany, że mu przeszkodzono w sztosie, wymamrotał pod nosem:

— Djabli ich przynieśli... z dziećmi włóczą się po knajpach. Dubla od rogu na lewo!

Wyrobnicy usiedli. Malec oparł się o krzesło, spoglądając wokoło z ogromnem zajęciem. Gorący zaduch, gazowe światło, brzęk kufli, kule skaczące po dziurawem suknie, oczarowały go. Przyzwyczajony do ciemnego poddasza, uważał bawaryę za szczyt rozkoszy na ziemi. Kościół przestraszał go... szynk zachwycał.

Zjadłszy bułkę z serem wydobył znowu obrazek. Odezwała się w nim pycha. Chciał, aby wszyscy podziwiali jego skarb. Podniósł biskupa do góry i jak jarmaczny szarlatan, błyskał umyślnie pozłacaną kopertą. Zdawał się mówić:

— Widzicie co ja mam, aha!... tylko ostrożnie, z daleka, nie wolno gotykać palcami.

Przy stoliku zgromadziło się kilku przyjaciół Wojciecha i przekupka handlująca jarzynami. Postacie pospolite o jałowych twarzach, osowiałych od trunków. Zalewając się piwem, narzekali na ciężkie czasy, brak roboty i ogromną drożyznę. Weronika miała nawet łzy w oczach.

— Czem on się bawi? — zapytała przekupka, którą zaczynały drażnić nienaturalne poruszenia chłopca.

— To obrazek, dostał go od jakiejś damy — wyrzekła matka, krztusząc się z zaduchu.

— Pokażcie.

— Cały z atlasu, pachnie aż w nosie kręci — dodał stróż.

Święty znalazł się w rękach robotników. Dziecko dopięło celu.

— Pyszny kawałek — mówił jeden, mnąc twardemi palcami lśniący welin.

— Zamyka się jak kuferek — dodał drugi.

— A jaka masyw robota — prawili inni.

— Czem jego tak czuć?

— Perfumami... To już tak wychodzi z warsztatu.

— Istne cacko. A jaki leciutku, patrzaj Florek.

— Aha!... kapitalny interes, jak Pana Boga kocham!...

— Warte ze dwa złote.

— Zwaryowałeś, czy co!... Przecież to aż z Paryża.

— A jušci!

— Nie ajušci, tylko tak. Najwyraźniej napisane P-a-r-i-s.

Goście, stojący przy bufecie i około bilardów podeszli do stolika. Uformowała się gromada mężczyzn, zaprzeczających jeden drugiemu. Januaryusz obracany na wszystkie boki, wąchany, wyrywany z rąk, zaczynał się brudzić.

— Dam za niego pół rubla! — zawołał jakiś łysy staruszek z sinemi policzkami.

— Pan Jakób kupuje na handel — odezwała się usługująca dziewczyna.

— Naturalnie. Mam przecie stragan ze świętościami.

Cena ofiarowana przez Jakóba sprawiła silne wrażenie. Staruszek był znany w ca-

Mówiąc o chorobach, nie możemy pominąć ustępu sprawozdania, omawiającego stosunki ubezpieczeniowe w Kasach chorych. Otóż jak sprawozdanie stwierdza, naogół przestrzegano przepisów obowiązujących ubezpieczanie robotnika w Kasach chorych tak, że inspektorowie przemysłowi w niewielu tylko razach mieli powód do interwencyi.

c) zatrudnianie robotników.

Ilu robotników zajętych było w zwiedzanych przez inspektorów przemysłowych przedsiębiorstwach podaliśmy poprzednio. Tu niezmiernie ważną jest dla nas rzeczą, czy i w jakim stopniu przekraczano przepisy ochronne dotyczące zakazu pracy małoletnich, dzieci, kobiet, pracy nocnej i t. p.

Otóż sprawozdanie stwierdza, że w badanych przedsiębiorstwach zatrudniano w przedsiębiorstwach nie prowadzonych w sposób fabryczny: poniżej 12 lat 14 chłopców, 6 dziewcząt; poniżej 14 lat 89 chłopców, 29 dziewcząt. Przy pracach niebezpiecznych lub zdrowiu szkodzących zatrudniano 6 młodocianych robotników, 4 małoletnie kobiety, 9 kobiet starszych. W nocnej porze zatrudniano 156 robotników młodocianych, 16 robotnic młodocianych. Do prac nieodpowiednich brano 12 terminatorów. Ogółem zatem zajmowano wbrew przepisom ustawy 341 osób.

Gorzej przedstawia się sprawa w przedsiębiorstwach fabrycznych, w których wbrew ustawie zatrudniano 699 osób, w tem 33 dzieci poniżej lat 12, poniżej lat 14 osób 384, robotników młodocianych 91 i t. d. Widać stąd, że pracodawcy nie czują jeszcze nad sobą władzy, którąby ich zmusiła do przestrzegania ustaw obowiązujących.

Znaczny krok ku polepszeniu stwierdza sprawozdanie odnośnie do przestrzegania przepisów ustawy o terminatorach. Wprawdzie dużo jeszcze zachodzi wypadków bezprawnego rozwiązywania umów co do terminu, niemniej nierzadkie są wypadki przeciążenia pracą terminatorów oraz znęcania się nad nimi. Jednakowoż w porównaniu z latami poprzednimi nastąpił zwrot na lepsze.

W sprawie dnia roboczego zauważono, że w fabrykach stale on się zmniejsza, a przynajmniej wyjątkowo tylko trwa ponad 11 godzin, co zdarza się czasem w sezonie. Do skrócenia dnia roboczego przyczynili się więcej sami robotnicy przez ruchy cennikowe. Co do zamiany szycht, pracy „na fajeramt", przerw w pracy inspektorowie rzadko tylko wkraczać musieli. Natomiast niesłychanie często przekraczają pracodawcy przepisy o spoczynku niedzielnym i zamiast polepszenia jest coraz gorzej.

Zatargi o płacę, a zwłaszcza o przestrzeganie zagwarantowanej płacy rzadko miały miejsce dzięki temu, że tak robotnicy jak i pracodawcy dążą do tego, by wszystkie kwestye sporne regulować taryfami.

d) położenie ekonomiczne robotników.

Według brzmienia sprawozdania położenie materyalne robotników stale się pogorsza. Głównym powodem tego są: po pierwsze zastój, jaki objawił się w ostatnich czasach w przemyśle, a powtóre wzrastająca ciągle drożyzna tak mieszkań, jak i środków spożywczych. Wskutek pierwszego powodu niektóre przedsiębiorstwa zmuszone były ograniczyć produkcyę, a niektóre zupełnie zamknąć swoje zakłady. I w jednym i drugim wypadku najwięcej cierpiał robotnik, bo znalazł się bez pracy, której nawet rozwijające się pomyślnie pośrednictwo pracy dać mu nie było w stanie. Naturalnem następstwem tego rodzaju stosunków były zatargi między pracą a kapitałem. W postulatach przedkładanych pracodawcom zawsze figurowało żądanie podwyżki płac, co naprawdę w wielu miejscach osiągnięto.

Dodatnio przedstawia się budowa tanich mieszkań dla robotników. Domów takich powstaje coraz więcej, a wynajmuje się mieszkania po cenach bardzo przystępnych. — Niektórzy pracodawcy nie zapomnieli też o pewnych moralnych zobowiązaniach wobec robotnikow swoich. I tak urlopowano robotników, płacąc im za czas urlopu, ale liczba ta wynosi zaledwie parę, a w Galicyi wogóle tego nie było. Kasy inwalidzkie są wielką rzadkością podobnie jak opieka nad dziećmi robotników jest bardzo niedostateczna. O ruchach cennikowych pisaliśmy powyżej.

To byłby mniej więcej ogólny stan odnośnie tak do przedsiębiorstw, jak i robotników.

Jak wyglądają socyalistyczne rządy?

Wiadomo, że socyaliści na spółkę z masonami rządzą obecnie Francyą. Dlatego musimy wiele o Francyi pisać, aby wszyscy wiedzieli, jakie są te rządy socyalistyczno-masońskie. Socyaliści głoszą stale, że społeczeństwo rządzące się na podstawach chrześcijańskich jest najniesprawiedliwsze, że religia chrześcijańska jest hamulcem na drodze do uszczęśliwienia społeczeństw, że tylko wtedy będzie szczęście i sprawiedliwość, gdy będą rządy w ręku socyalistów. Dlatego też socyaliści są wściekłymi wrogami religii chrześcijańskiej i zwalczają ją na każdym kroku.

Otóż we Francyi doszli socyaliści do rządów na spółkę z masonami. W ostatnim rządzie było trzech ministrów-socyalistów: prezes ministrów Briand i ministrowie Millerand i Viviani. A już w poprzednich rządach socyaliści zasiadali także i mieli do wszystkich urzędów prawa zupełne. — Czego ci panowie dokazali? Jaki raj socyalistyczny stworzyli? — Posłuchajcie:

Zamienili w czyn jedną część programu socyalistycznego, a mianowicie zerwali łączność z Papieżem i Kościołem katolickim, znieśli zakony i wypędzili zakonników, a majątki zakonów i kościołów zabrali na rzecz państwa, a potem pozwolili je rozkraść swym zwolennikom i poplecznikom (majątki klasztorów i kościołów, które skonfiskowano, otaksowano urzędowo na 1000 milionów franków, a do kasy państwowej wpłynęło tylko około 5 milionów franków, więc około 995 milionów franków rozkradziono); dalej socyaliści na spółkę z masonami wykluczyli najzupełniej religię ze szkół tak dalece, że słowo »Bóg« nie jest ani wspominane w szkole (w tym celu z książek szkolnych wyraz »Bóg« usunięto zupełnie, a zastąpiono go innymi wyrazami). Oto jest to wszystko, co rządy socyalistyczno-masońskie we Francyi zdziałały w ciągu lat ostatnich.

A gdzie podział majątków? Gdzie równość majątkowa obywateli? Gdzie swoboda i złote czasy dla robotników? Gdzie praca lekka i krótka a zarobek wielki? — O! co do tego wszystkiego to daremnie o to pytać? Socyalistyczni ministrowie są wszyscy jednego zgodnego zdania, że obiecanki socyalistyczne są tylko na to, żeby tłum pociągnąć do obozu socyalistycznego, ażeby potem ten obóz socyalistyczny, wielki, silny, pomagał głowaczom i prowodyrom socyalistycznym do osiągnięcia krzeseł ministeryalnych i tłustych posad rządowych, aby mogli paść swe brzuchy i używać, a z »głupiego tłumu« się śmiać.

Tego są oni zdania i według tego zdania postępują! Jeżeli »głupi tłum« niezadowolony zacznie się burzyć, strejkować, upominać się o obiecki, to głowacze socyalistyczni z rządu wysyłają przeciw niemu policyę, prokuratora i wojsko i tłumią wszelkie »zachcianki« z okrutnością. Jeżeliby zaś tłum wywarł zbyt wielki nacisk, to socyaliści z rządu (napasieni!) ustąpią i pójdą na spoczynek, a ich miejsce zajmą inni socyalistycz-

---

łym cyrkule, jako sprytny przekupień skaplerzy, książek do nabożeństwa, koronek i innych pobożnych rekwizytów. Kiedy on dawał pół rubla, to Jantuaryusz musiał być wart daleko więcej.

Zaczęto powtórnie miętosić w rękach obrazek. Komuś spadło z wąsów kilka kropli od piwa na atlas, inny zasypał kopertę popiołem od papierosa. Zbudziła się od razu we wszystkich chęć posiadania świętości. Przekupka dawała cztery grosze wyżej. Szewc sześć groszy. Otaczający podbijali.

— Mamo ja niechcę sprzedać, to moje... niech oni oddadzą! — woła! malec wystraszony hałaśliwą licytacyą.

Weronika zdawała się nie słyszeć głosu syna. Siedziała zimna, milcząca, wspierając zapadłe czoło na wyschłej dłoni. Męczył ją gryzący dym z tytoniu i parne powietrze. Nieprzyzwyczajona do piwa, chora na piersi, przy trzecim kufelku uczuła zawrót głowy, omdlenie w nogach i silne bicie serca. Ogarnęła ją dziwna bezwładność. Nie mogła wstać. Chrypliwy kaszel rozrywał jej resztki płuc.

— Chodźmy już — wyszeptała do Wojciecha. — Zaczyna mi się źle robić..

— Napijcie się wódki — mruknął stróż.

— Nie mogę, brak mi tchu...

— Zaraz, tylko przybije obrazek.

— Nie sprzedam... to grzech handlować w szynku świętościami.

— Et!... co tam bajecie.

Licytanci doszli już do pięciu złotych. Biedacy rozpaleni trunkiem, poczytywali sobie za religijny obowiązek nabycie paryskiej produkcyi. Nikt nie chciał ustąpić.

Tadeusz szlochał.

Ostatecznie kupił biskupa Benewentu ślusarski czeladnik, za sześć złotych groszy ośm.

— Pieniądze na stół! — krzyknął Wojciech. — Oblejmy interes!...

Nowonabywca położył rubla i rzekł z dumą:

— Proszę o resztę.! Panienko, arkusz bibuły do zawinięcia!...

Wojciech szepnął do ucha Weronice:

— Dajcie dwadzieścia groszy.

Wyrobnica blada, z głową opadłą na piersi, milczała.

Stróż poruszył ją za ramię.

— Daj reszty! — zawołał głośno.

Kobieta osunęła się na stół. Koścista ręka uderzyła w kufel, piwo oblało siedzących.

— Gwałtu, ona zemdlała! — krzyknęła przekupka, otrzepując mokrą spódnicę.

Powstało zamieszanie. Wszyscy odskoczyli od Weroniki. Jedna tylko dziewczyna w różowej krawatce pochwyciła kufel wody z pod antałka i wylała go na głowę zemdlonej. Suchotnica ani drgnęła.

— Rozpiąć ją! — wołał szewc.

— Ścisnąć za nos! — krzyknął handlujący szkaplerzami.

— Wynieść na świeże powietrze! — jęczała gospodyni zakładu, chcąc jak najprędzej pozbyć się chorej kobiety.

Wojciech ze ślusarzem, porwali bezwładną wyrobnicę pod pachy i wynieśli na ulicę. Za nimi wytoczyła się gromada pijaków. Ktoś pobiegł po felczera.

Weronika upadła na bruk. Zaciągnięto ją do pobocznej sieni i położono na schodach. Tłum ciekawych i bezczynnych gapiów zalegał cały trotuar, smutnie kiwając głowami. Policyant rozganiał ich pałaszem.

— Umarła nagle — rzekł felczer pomacawszy puls. — Trzeba ją zanieść na podwórko i posłać po komisarza.

. . . .

W godzinę później na mokrych kamieniach nad ciałem matki przykrytem starą spódnicą płakało troje małych dzieci. Sieroty pozostały na świecie same... bez żadnej opieki.

Marcyanna Oskrzelska, siedząc w wilgotnej izbie, spoglądała bezmyślnie na papier wręczony jej przez komornika. Było to wezwanie do natychmiastowego opuszczania ciemnej nory.

Biedacy pozostali już bez schronienia.

liści, którzy tak samo jak pierwsi postępować będą. Taka jest ta komedyancka historya z rządzącymi socyalistami we Francyi!

Francuski prezes ministrów, socyalista Briand, gdy jeszcze nie był ministrem, ale zwykłym agitatorem socyalistycznym, wściekle wyzywał kapitalistów-wyzyskiwaczy i gwałtownie nawoływał do strejków generalnych, powszechnych. A gdy został ministrem i prezesem ministrów, to w gwałtowny i bezwzględny sposób strejk kolejarzy zdusił zapomocą wojska i prokuratora. Ponieważ zaś koleje francuskie są własnością kapitalistów we większej części (3/4 kolei francuskich należy do towarzystw akcyjnych, a tylko 1/4 część do państwa), przeto tu Briand stanął w obronie kapitalistów, a przeciw pracującym kolejarzom!

Ale może kolejarze francuscy mają się tak dobrze, że już im nic nie potrzeba? Może strejk ich był tylko swawolą i »rewolucyą«? — Wcale nie! Oto dowód: We Francyi kierownik lokomotywy ma z początku 1800 franków rocznego myta, w Niemczech taki sam kolejarz ma razem z dodatkiem na mieszkanie średnio 2182½ franków myta; po 28 latach służby ma kierownik lokomotywy we Francyi razem 2201 franków myta rocznie, w Niemczech zaś 2538 franków; zwrotnikarz we Francyi po 29 latach służby ma 1085 franków myta, w Niemczech 1470 franków. Tak wogóle w Niemczech mają kolejarze o 25 do 30 procent większe myta, niż kolejarze pod rządami socyalistów we Francyi. A trzeba wiedzieć, że drożyzna żywności we Francyi jest większa, niż w Niemczech. Podobnie w Austryi płace personalu kolejarskiego są znacznie wyższe niż we Francyi, jak to członkowie nasi kolejarze z łatwością porównać mogą.

A na polu ustawodawstwa socyalnego? Pod tym względem wyprzedziły Francyę daleko inne kraje. We Francyi niema dotychczas obowiązkowego ustawowego ubezpieczenia robotników przemysłowych na czas choroby, które np. w Austryi zaprowadzono już w r. 1888, niema we Francyi obowiązkowego, ustawowego ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwego wypadku, które w Austryi mamy od r. 1887, dalej niema we Francyi dotychczas ustawowo uregulowanego spoczynku niedzielnego w przemyśle i handlu, jednem słowem socyalistyczno-masoński rząd francuski zajmował się wszystkiem, najbardziej walką z Kościołem i ochroną kapitalistów, zapomniał jednak o biedzie, krzywdzie i wyzysku robotników.

Francya jest wogóle bogata tak, że ją bankierem narodów nazywają!! Ale bogactwa są tam w ręku żydów, masonów, giełdziarzy i tym podobnych żywiołów, które się raz po raz bogacą z obrabowywania kościołów i klasztorów oraz z niezwykłego wyzysku klasy pracującej. A socyalistyczni ministrowie bronią właśnie tych kapitalistów, a tłumią gwałtownie ruch uciemiężonych robotników!!

Tego dokazali socyaliści we Francyi!! Tak spełnili obietnice, któremi karmili przez lata »głupie tłumy«!! — Dlatego też my będziemy ciągle palcem wskazywać na Francyę i wołać: Uczcie się na Francyi! Francya powinna być przestrogą dla robotników całego świata! Tam cygaństwa socyalistyczne wyszły na jaw jak szydło z worka! Tam nie jeden ani dwóch, ale wszyscy przywódcy socyalistów, mający tłuste posady rządowe, na które ich tłumy wyniosły, stoją po stronie kapitalizmu, a przeciw warstwom pracującym! Więc nie wierzcie socyalistom, bo w socyaliźmie niema zbawienia, ale jest niewola i potępienie!

Tę świadomość potrzeba rozszerzać pomiędzy tymi ludźmi, których służalcy niemiecko-żydowskiego socyalizmu u nas zbałamucili!

Robotnicy! Czytajcie i kształćcie się!

Nawołując i zachęcając członków do pracy organizacyjnej, podnosił nasz organ przy tej sposobności nieraz konieczność czytania i uświadomiania się robotników. Dzisiaj chcę tej sprawie osobno kilka słów poświęcić, tem bardziej, że obecnie nadszedł czas stosowny do czytania. Jesienią, gdzie wieczory dłuższe, gdzie więcej czasu możesz miły Czytelniku, spędzić w zaciszu rodzinnem, w gronie twej żony i dziatek ukochanych, winieneś wziąć chętniej do ręki gazetę lub książkę, aniżeli w ciągu długich miesięcy ciężkiej pracy latem.

Człowiek jednakże każdy, jako istota rozumna, zabiera się do czegoś rzetelnie wtedy dopiero, jeśli jest święcie przekonany o tem, że mu to przyniesie odpowiednie korzyści. Objaśniać ci tego, miły bracie, bliżej nie potrzebuję. Wszakże ty sam to również czynisz, bo szukasz pracy takiej, któraby nie marnowała zbytnio twych sił cielesnych i zarobek ci jak największy przyniosła. A właśnie zależy mi na tem bardzo, abyś się rzetelnie, gorliwie zabrał do czytania. To też dzisiaj wskażę na korzyści czytania, na pożytek, jaki każdy może odnieść z czytania dobrych pism i książek.

Wprzód jeszcze odpowiemy sobie, dlaczego to ty dotąd tak mało czytałeś, chociaż czasu ci starczyło? Z pewnością przedewszystkiem dlatego, że ci nikt korzyści z czytania wynikających nie wykazał, nikt nie pouczył o tem, że oświata jest podstawą dobrobytu wszelkiego.

Starsi u nas, niestety, za mało zwracają uwagi na potrzebę czytania, młodzi nie zachęcani przez starszych, chętniej spędzają wolne chwile na próżnych rozmowach, wałęsaniu się, a często przy kieliszku, niż mieliby wziąć do ręki jakąś książkę lub gazetę. Stąd słyszy się niestety jeszcze tak często lekceważące wyrażania się o czytaniu pożytecznych pism i książek.

Niejeden czuje może pociąg wewnętrzny do czytania, ale zraża się trudnościami, z któremi jest ono połączone dla niego w początkach. Trudno, bracie drogi, trzeba ci koniecznie przełamać pierwsze lody, przebić się przemocą, wytrwałością przez pierwsze trudności, a poznasz, że z dnia na dzień coraz łatwiej ci wszystko pójdzie. Więc woli silnej ci tu trzeba, tej woli, którą okazujesz w twej pracy zawodowej! Skoro zabierzesz się ochoczo do czytania, zauważysz, że niejeden wyraz inaczej wygląda, jak ty go pisałeś lub wymawiałeś i powiesz sobie, że w przyszłości trzeba ci będzie pisać i wymawiać go tak, jak książka wskazuje. Przez ciągłe spoglądanie i powtarzanie niedobrze złożonych wyrazów wejdą ci one niejako w krew i kości tak dalece, że wprost bezwiednie będziesz je pisał i wymawiał dobrze. Pozatem spostrzeżesz niejedno wyrażenie, któregoś dotąd nie znał, i to ci na dobre wyjdzie: czytanie nauczy cię trafnego wysławiania się. Słowem, ani się nie spostrzeżesz, jak przyswoisz sobie w krótkim stosunkowo czasie znaczną ilość wyrazów i wyrażeń rdzennie, czysto polskich, o które wzbogacisz twój język. Zadowolenie to winno ci przynieść wielkie, że Polakiem będąc, po polsku wyrażać się płynnie i czysto umiesz.

Lecz nie na tem koniec. Czytając np. gazetkę związkową lub inny dziennik, dowiesz się wielu rzeczy, których nie znałeś a znać winieneś, rzeczy obchodzących cię żywo jako chrześcijanina, Polaka, robotnika i człowieka.

Czytaj więc, bracie, czytaj wiele, umiłuj czytanie. Ono cię oderwie od życia nieraz gorzkiego, ono ci da zapomnienie smutnej nieraz przeszłości. Czytaj, czytając doskonalisz się, rozwidniasz twój umysł, rozszerzasz widnokrąg, wyrabiasz sobie zdrowy sąd o świecie, ludziach i stosunkach między nimi, przyswajasz sobie wszystko, co kiedy wyżsi zdolnościami ludzie wynaleźli, do czego doszli: czytając stajesz się ich uczniem. Czytaj, bo czytanie jest nadto wielką osłodą, jest życiem drugiem w życiu naszem. Ono pomnaża uciechy niewinne życia i życie samo niejako przedłuża, bo w chwilach zajęcia się książką, czy czujesz cierpienie jakie? Trapi cię przypomnienie jutra, wspomnienie dnia wczorajszego? Wszystko ucieka od ciebie, ucicha, opuszcza cię, gdy czytasz. A ileżto razy w życiu radbyś o tem, co cię otacza, zapomnieć? Nie pożądana to zmiana, która z ciebie chwilowo innego czyni człowieka, wyprowadza cię na świat inny?...

Niechże więc nikt nie powiada: »e, co mi tam po gazecie lub książce«. Taki człowiek, który w ten sposób się wyraża, wystawia sobie świadectwo wielkiej głupoty i stwierdza, że głupim jest i głupim chce pozostać. Trzeba więc czytać gazety i książki, trzeba się uświadamiać, kształcić, poznawać swoje prawa i obowiązki, aby umieć praw swych bronić, a obowiązki należycie wypełniać.

Do czytania więc bracia robotnicy, do oświaty się garnijmy. Przez oświatę bowiem prowadzi droga do dobrobytu. *Robotnik.*

Z pod Czerwonego sztandaru.

Od byłego wydawcy socyalno-demokratycznego »Górnika« i byłego sekretarza »Unii górników« w zagłębiu krakowskiem p. Szczypki otrzymujemy parę uwag odnośnie do rozłamu, jaki w ostatnich czasach nastąpił w »Unii górniczej«. P. S. pisze:

Niejeden z górników przeczytawszy wiadomość, że redaktor Budil ukradł całą redakcę »Nazdaru« i uciekł aż do Mostów (Brüksu) do Czech zadał sobie zapewne pytanie, jak to możebne było zabrać całą redakcyę? przecież to nie zegarek. Odpowiedź może znaleźć każdy, kto cokolwiek zna gospodarkę w Unii. Tam każdy bez kontroli »działa« na swoją rękę i bierze co się da. Dla mnie, który spędziłem kilkanaście lat między tymi ludźmi nie jest nic nowego. Takich bowiem oszustów, którzy przyszli do Ostrawy i na Śląsk z wielkim bębnem, którzy gardłowali o braterstwie i którzy mianowali się obrońcami robotnika, a w rzeczywistości byli wyzyskiwaczami, mógłbym wyliczyć dziesiątki. Wielu z tych ludzi, gdy się obłowili poszli w swoją stronę. I poseł Cinger nie inaczejby zrobił, gdyby mu się nie rozchodziło o mandat. A jak się gospodaruje w »Unii« to można widzieć z następujących faktów:

Od założenia »Unii górników« powinno być funduszu rezerwowego w kasie Uniowej 1½ miliona koron. Gdy się zaś weźmie sprawozdanie kasowe do ręki znajdzie się tam tylko kilkadziesiąt tysięcy koron pomimo, że nie było żadnych większych strajków. Może niejeden górnik ze Śląska, Jaworznia, Sierszy, Wieliczki, Borysławia, który płaci do »Unii« nie zdaje sobie sprawy z tego, że w Zarządzie głównym »Unii« **niema ani jednego polskiego górnika, że cały Zarząd spoczywa w rękach ludzi obcych i wrogo usposobionych do polskiego górnika,** ludzi, którzy nie mają nawet pojęcia o górnictwie. Gdy w roku 1906 starano się na zjeździe we Wiedniu przez polskich delegatów o przeniesienie Głównego Zarządu »Unii« do Moraw. Ostrawy kierownicy »Unii« nie chcieli się na to zgodzić bojąc się kontroli. Zato w rok później kupili w Tyrnowanach wspaniały dom za **112** tysięcy koron, za twoje pieniądze galicyjski górniku. Ty z tego domu nie będziesz miał żadnej korzyści. Socyaliści dlatego kupili dom, aby siedziba »Unii« była zabezpieczoną w Czechach, a polski górnik obałamucony przez różnych darmozjadów posyłał tam pieniądze na to, by je bezmyślnie wyrzucano bez jego wiedzy.

Górnicy w Galicyi muszą toczyć walkę z kapitałem, który ich wyzyskuje bez miłosierdzia a organizacya, która się znajduje na drugim końcu państwa, do tego wrogo usposobiona, dla polskiego robotnika nie może im przyjść z pomocą. Dlatego jest konieczna silna organizacya górników polskich, któraby czuwała nad ich interesami. Należałoby zwrócić uwagę polskim górnikom, którzy jeszcze nieświadomie posyłają swój ciężko zapracowany grosz aż do Tyrnowan poto tylko, aby utonął w bezdennych kieszeniach kilku Czechów i Niemców, którzy stoją na czele rozpadającej się »Unii« by raz nareszcie ci polscy górnicy w zagłębiu krakowskiem i w rewirze karwińsko-ostrawskim uznali swój dotychczasowy błąd, który popełniali przez należenie do organizacyi obcej, służącej ludziom nam wrogim. Górnicy polscy powinni przystąpić do dzieła i utworzyć silną organizacyę **polskich**

górników przez przystąpienie do Polskiego Związku zawodowego chrześc. robotników z siedzibą w Krakowie. *Andrzej Szczypka.*

Dział kobiecy.

Kobieta a wstrzemięźliwość.

Jeżelibym się was, Czytelniczki, zapytała: kto też jest największym nieprzyjacielem społeczeństwa, to wiem z góry, że prawie każda z Was dałaby inną odpowiedź.

Jedna twierdziłaby, że największym wrogiem ludzkości jest choroba, druga, że społeczeństwu szkodzi najbardziej bieda i nędza, trzecia nazwałaby największym wrogiem społeczeństwa brak oświaty, inna znowu brak wiary.

I każda miałaby wiele racyi: bo tak dobrobyt jak zdrowie, tak oświata jak religijność, są to rzeczy, bez których społeczeństwo obejść się nie może, bo są one podwaliną i fundamentem, na których polega życie społeczeństwa.

Największym jednakże wrogiem życia społecznego jest alkohol, a dokładniej mówiąc, nadużywanie alkoholu czyli pijaństwo.

Alkohol bowiem podkopuje wszystkie warunki bytu społecznego, podcina wszstkie korzenie życia i rozwoju społeczeństwa. On bowiem jest źródłem wszystkiego tego, co szkodzi społeczeństwu. Wywołuje biedę i nędzę, szkodzi zdrowiu, jest wrogiem i trucicielem oświaty i kultury, zabija życie religijne w człowieku i społeczeństwie,

Że alkohol wywołuje biedę i nędzę, tego na szczęście nikomu dowodzić nie potrzeba, wiedzą o tem zresztą najlepiej kobiety, które w domu mają pijaka. Profesor Klecki, który napisał bardzo pouczającą książkę pod tytułem: »Alkoholizm i antyalkoholizm« obliczył, że w W. Ks. Poznańskiem, przypada samej wódki 13 litrów na jedną głowę ludności. Cyfra ta tłomaczy chyba dostatecznie nędzą stanu średniego i robotniczego. Na wiecu obyczajowym w Poznaniu w r. 1901 wykazał jeden z mówców, że Polacy pod zaborem pruskim przepijają rok rocznie 200 milionów marek. Za 200 mil. marek możnaby wiele kupić!... Tak jest w Poznańskiem, a i u nas i w Królestwie nie lepiej.

Niestety są jeszcze po dziś dzień ludzie tak ciemni, — smutna to rzecz, że są to po największej części kobiety — które twierdzą, że alkohol zdrowiu nie szkodzi; mówią nawet, że on jest lekarstwem.

Dr. Edward Danielewicz napisał ciekawą rozprawę pod tytułem: »Gorzałka w przesądach leczniczych ludu naszego«. Wykazuje on, że kobiety nasze wszystkie niemal możliwe choroby leczą wódką; i tak: na podźwignięcie podają jako lekarstwo gorzałkę z marzanką, brzemiennym, położnicom dają wódkę z »tłustem«, na wzmocnienie tę samą wódkę z liściem bobkowem, to samo lekarstwo dają na dychawicę i na rozdęcie płuc.

Już samo to zestawienie różnych chorób, z których każda ma inne źródło, a które wszystkie leczy się tem samem lekarstwem, dowodzi strasznej naiwności naszych kobiet, które w ten sposób leczą.

Postaramy się przekonać Czytelniczki nasze o zgubnym wpływie alkoholu na zdrowie; dziś niech nam starczy stwierdzenie ogólne, że jedna czwarta wszystkich waryatów postradała rozum skutkiem pijaństwa. Statystyka niemiecka wykazuje, że w Niemczech 1,400,000 ludzi skraca sobie życie alkoholem, że alkohol doprowadza 30.000 do obłąkania, 600 osób do samobójstwa a 150,000 do zbrodni. Statystyka dowodzi jasno o szkodliwościach, które wyrządza alkohol społeczeństwu pod względem zdrowia, a zarazem pod względem oświaty i religijności.

Alkohol więc można śmiało nazwać największym nieprzyjacielem społeczeństwa. — Z tytułu dążności samozachowawczej broni się każdy rozumny człowiek przed wszystkiem, co mu szkodzi, broni się każde społeczeństwr przed grożącem niebezpieczeństwem. Jeżeli chodzi o to, by zapobiedz biedzie, by szerzyć oświatę, by wywalczyć lepsze położenie materyalne, natenczas całe społeczeństwo staje do walki. Buduje się lecznice, domy chorych, zakłada się szkoły, stowarzyszenia, czyni się wszystko, by zaradzić złemu.

Pytam się, czemu w ten sposób nie walczy się przeciw alkoholowi? Pierwszym i najważniejszym powodem tej opieszałości jest brak zrozumienia grożącego niebezpieczeństwa. Kto nie zna skutków złego, nigdy nie zapali się do walki z złem.

A jednak do walki z alkoholem, ową trucizną społeczeństwa, stanąć winno całą społeczeństwo, a przedewszystkiem kobiety.

Mówimy przedewszystkiem kobiety, a to dlatego, że najpierw, same nie pijąc, nie mają przywiązania do pijaństwa, mogą więc trzeźwo i jasno patrzeć na zgubny wpływ alkoholu, spokojnie, ale tem energiczniej zabrać się do walki.

Dalej, kobieta cierpi najwięcej pod zgubnym wpływem alkoholu, jako żona i gospodyni, czy to pod względem nędzy i niedostatku, czy złego pożycia domowego lub choroby i śmiertelności swych dzieci.

Profesor Daume badając wpływ pijaństwa rodziców na dzieci, wykazał, że na 10 rodziców alkoholików (razem 57 dzieci), było 25 dzieci, które zmarły w pierwszych tygodniach życia, 12 dzieci urodziło się idyotami, 5 z wodogłowiem, 5 z epilepsyą, 10 normalnych, z których dwoje stało się później pijakami.

Kobieta więc, która wychodzi za mąż za człowieka, nadużywającego alkoholu, popełnia winę za którą, ona i jej dzieci całe życie pokutować będą.

Kobieta winna stanąć do walki z alkoholem, bo wpływ jej na mężczyznę i na życie społeczne, jak to nieraz już zaznaczyliśmy, jest bardzo wielki — stanowi przecież połowę ludzkości, wychowuje dzieci, a więc i przyszłą generacyę męską.

Mówią, że mężczyźni stanowią prawa, a kobiety tworzą obyczaje. Rodzina zawsze będzie taka, jaką będzie kobieta, gdyż w kółku rodzinnem zawsze więcej znaczy wpływ kobiety niż mężczyzny.

Jednem z najgłówniejszych zadań naszych przeto będzie wychować kobiety gorliwe w walce z alkoholem, kobiety, któreby zrozumiały, że alkohol to największy wróg społeczeństwa, kobiety, które staną do walki w domach swych, rodzinach i na szańcach społeczeństwa.

Korespondencye.

Trzebinia.

Czytałem w naszej „Myśli Robotniczej" listę złodziei socyalistycznych, z której dowiedziałem się, że „towarzysze" nie z setkami, ale tysiącami pieniędzy robotniczych ulatniają się w świat. Nie dziwiłem się temu zbytnio, bo przecież tu w Trzebini patrzę na gospodarkę socyalistów. Widzę, że ludzie, którzy całe numery swoich piśmideł zapełniają artykułami: Precz z Kościołem, Precz z duchowieństwem itd., ci sami ludzie cierpią wśród siebie, ba, co gorsze, ochraniają najprostrzych złodziei i bandytów.

Niedawne to czasy, gdy tutejsi socyalistyczni metalowcy urządzali wielkie pochody, wiece itp., na których z wielkim hałasem opowiadali o swojej potędze, o swojej uczciwości itp.

Jaka to potęga i jaka uczciwość, to miałem sposobność przekonać się. Potęga ich u nas żadna. Udało się im wprawdzie zyskać początkowo paru nieuświadomionych robotników, którzy poszli na lep ich obiecanek. Dziś jednakże nie mają już nikogo, bo i ci najciemniejsi robotnicy poznali się na farbowanych lisach.

A co do ich uczciwości to wiemy tu dobrze, jak socyaliści umieją rozkradać krwawicę robotniczą. Ich przywódca trzebiński, niejaki Stoch „zabrał", a może też „pożyczył" sobie 180 kor. z wkładek robotniczych. Niejaki Łodziński również „wziął w przechowanie" 180 kor.

I cóż na to towarzysze. Oni zamiast złodziei zamknąć do kryminału, pozwolili im wyjechać. W taki sposób przepada na marne krwawo zapracowany grosz robotnika. Robotnicy! Koledzy! Czy jeszcze dalej będziemy płacić na złodziei i darmozjadów!

Hutnik.

Stanisławów.

Grupa nasza P. Z. Z. Ch. R. obchodziła dnia 6 b. m. uroczystość poświęcenia i otwarcia nowo wynajętego lokalu. Do uświetnienia uroczystości przyczynili się bardzo członkowie Grupy w Monasterzyskach, którzy przyjechali do nas w liczbie 18 z X. Wyszatyckim na czele. Przybył też honorowy prezes naszego Związku kol. Zgórniak ze Lwowa. Aktu poświęcenia nowego lokalu dokonał X. prałat Piaskiewicz, przyczem chór studencki odspiewał pieśni religijne. Następnie kurator tutejszej Grupy X. Froń wypowiedział słowo wstępne, a po nim przemawiał kol prezes Zgórniak ze Lwowa, budząc swoją mową powszechny zapał. Po mowie kol. Zgórniaka, przemawiał p. Kwietniowski, urzędnik c. k. Sądu w Monasterzyskach, który także przybył wraz z członkami tamtejszej Grupy. Na koniec uroczystości przemówił X. prałat Piaskiewicz, życząc nam pomyślności i jak najlepszego rozwoju. Na tem zakończono uroczystość, a członkowie z zadowoleniem rozeszli się do domów.

Ruch zawodowy.

Karwina. (Śląsk). W niedzielę dnia 6 listopada urządziła karwińska grupa P. Z. Z. Ch. R. publiczne zgromadzenie, które zagaił kol. Antoni Minol. Sekretarzem był kol. Adolf Herman. Pierwszy zabrał głos kol. Urbaniec Wawrzyniec który w jędrnych i dobitnych słowach przedstawił stosunki zawodowe robotnicze. Robotnicy we wszystkich zawodach są z jednej strony ciężką pracą obarczeni tak, że jej podołać niemogą z drugiej strony co raz to więcej kapitalizm nakłada nowe na robotnika jarzmo. Zarobki zaś coraz to bardziej obciągają tak, że dziś gorzej jest z robotnikiem aniżeli za dawnych czasów. Gdzież powód tego, że się nam taka krzywda dzieje? Po pierwsze winien kapitalizm, który w robotniku nie chce uznać brata i przyjaciela. Po drugie winni sami robotnicy, bo nie organizują się i nie chcą poznać co to jest organizacya. Dziś robotnicy są dlatego tak oziębli i obojętni dla sprawy dobrej i pożytecznej, ponieważ każdy dla siebie chce być panem i jeden drugiego w łyżce wody by utopił. Niema się też czemu dziwić, że się nad nami kapitalizm znęca skoro pomiędzy nami niema zgody i miłości, oraz solidarności i łączności. Mowca zachęca do silnej agitacyi i jednania Grupie nowych członków, bo jak będzie nasza armia silna i potężna, wodzów jak będziemy mieli nieustraszonych, którzy na każdym kroku w naszej obronie będą stawali, wtedy do celu dojdziemy. Drugim mowcą był nasz nowy sekr. kol. Jan Kalina który omawiał przyczyny drożyzny i obrywaniu zarobków. Bardzo ubolewa nad tem, że dotąd taka mała ilość robotników jest zorganizowanych, w końcu zaś swej przemowy zachęca zebranych do uczęszczania na zgromadzenia i do agitacyi. Zabrał jeszcze głos zast. przewodniczącego kol. Stanisław Suchanek, który życząc nowemu sekretarzowi na jego stanowisku dobrego powodzenia, wyłuszczył w treściwych słowach pracę i obowiązki sekretarza robotniczego, który ma pracować w obronie i dla dobra robotnika i ma go zastępywać na każdem miejscu. Przewodniczący dziękuje mowcom i wszystkim kolegom za przybycie i na tem zgromadzenie zamyka.

Biała. We czwartek dnia 3-go b. m. odbyło się tu zgromadzenie Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników, na którem obok spraw wewnętrznych robotniczego stowarzyszenia, poruszył referent p. Puchałka z Krakowa szereg kwestyi ogólniejszej natury, jak ustawodawstwa socyalnego, drożyzny, stanowiska mas robotniczych wobec zagadnień politycznych, wreszcie sprawę założenia w Białej robotniczej Spółki spożywczej. W tej sprawie odbyło się już kilka konferencyi, a na rzeczonem zebraniu sprawa posunęła się znacznie naprzód, bo uczestnicy zebrania, zachęceni przez p. Puchałkę oraz kilko innych z pośród zebrania rozpoczęli składać udziały do mającej powstać Spółki spożywczej. Powstaje zatem nowa bardzo poważna placówka jako rezultat akcyi społecznej z Krakowa podjętej.

Trzyniec (Śląsk). W ostatnią niedzielę 6 bm. odbyło się tu publiczne zgromadzenie robotnicze P. Z. Z. Ch. R. Urządziła je Grupa miejscowa Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Na zgromadzeniu tem przemawiał imieniem Zarządu głównego Polskiego Związku zawodowego p. Puchałka z Krakowa. — W referacie swoim poruszył mowca obok kwestyi robotniczych, natury ogólnej, specyalnie miejscowe sprawy. A sprawy to pierwszorzędnej wagi. Przemysł hutniczy w Trzyńcu znajduje się wyłącznie w rękach akcyjnego towarzystwa górniczo-hutniczego. Towarzystwo to jest potężną placówką pruskiego hakatyzmu. Począwszy od dyrektora hut trzynieckich, a skończywszy na najpodrzędniejszym majsterku i pisarku fabrycznym, jest cały zarząd hut hakatystyczny i traktuje polskiego robotnika jako istotę niższej wartości. Nierzadkie są tam słowa „polnisches Schwein, polnische Bagage" itd. I to wszystko dzieje się na naszej polskiej ziemi i to wszystko znosić musi nasz polski robotnik. Jeśli jeszcze weźmiemy na uwagę to, że praca robotnika trwa czasem po **18 godzin** bez przerwy, że rozkład zmian oraz praca nie dzielna uniemożliwia robotnikowi spełnianie jego obowiązków rodzinnych i religijnych, wtedy dopiero ocenimy, w jakiej niewoli jęczy hutnik trzyniecki.

A jednak zmiana tych strasznych stosunków musi nastąpić. Robotnik sam musi się ocknąć i jąć się samoobrony. Początek już zrobiony, bo w Trzyńcu istnieje Grupa Pols. Związku zawodowego chrześć. robotników, która, gdy wzrośnie, potrafi też i wpłynąć na poprawę ich bytu.

Kronika.

Bolesna strata. W ubiegłym tygodniu umarł nagle w Poznaniu ks. Piotr Wawrzyniak prałat, patron Spółek zarobkowych w Wielkim Księstwie Poznańskiem, oraz proboszcz parafii w Mogilnie. Zgon śp. ks. Wawrzyniaka jest bolesną stratą dla społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim. Zmarły bowiem był twórcą niejako potęgi ekonomicznej Polaków pod Prusakiem. On to zakładał rozmaite stowarzyszenia zarobkowo-gospodarcze, on im przewodził, on wyswobodził małych rękodzielników i kupców z pod zależności kapitału niemieckiego Ks. prałat Wawrzyniak — to geniusz gospodarczy, patryota jakich mało, wierny syn matki Polski. Żadne pole pracy społecznej, zdążającej do usamodzielnienia Polaków, nie było dla śp. ks. Wawrzyniaka obce. Czy to jako organizator stowarzyszeń gospodarczych, czy jako autor szeregu artykułów dotyczących stanu ekonomicznego czy jako twórca instytucyi humanitarnych, — zawsze i wszędzie śp. zmarły był wielkim, szlachetnym. W. Ks. Poznańskie traci w śp. Wawrzyniaku najpotężniejszy filar. Dzieła jednak, stworzone przez ks. Wawrzyniaka lub też przez niego rozpoczęte przetrwają wieki i świadczyć będą o wielkości ich twórcy.

Żydowsko-socyalistyczna dzicz akademicka w Krakowie dopuściła się we wtorek 15 b. m. niesłychanego w dziejach krakowskiego uniwersytetu, gwałtu wobec jednego z profesorów i wobec reszty młodzieży akademickiej. We wtorek bowiem miał się odbyć publiczny wykład nowo mianowanego profesora uniwersytetu ks. Dra Kazimierza Zimmermanna.

Socyalistyczno-żydowska młodzież przybyła na wykład bardzo licznie i gdy wszedł na katedrę ks. Dr. Zimmermann, przyjęła go **wyciem dzikim, świstawkami** i t. p. A gdy ks. prof. chciał rozpocząć wykład, dzicz socyalistyczno-żydowska rzuciła się na katedrę, bronioną przez młodzież katolicką, zniszczyła katedrę i **chciała czynnie znieważyć ks. Dra Zimmermanna**. Ponieważ zaś młodzież katolicka zwartym pierścieniem otoczyła czcigodnego ks. profesora — przeto socyaliści i żydzi rzucili się na tę młodzież **gniotąc ją, bijąc laskami, przewracając na ziemię, przygniatając do ławek** i t. d. Używano przytem słów, których powtórzyć nie możemy, bluźnierstw, z których najłagodniejsze było: **plujemy na Waszego Boga**. Mimo ataków, mimo tego, że kilku katolickich akademików pobito tak, że omdlałych musiano wynieść z sali, mimo, że na katolickich akademikach szarpano i darto ubranie — młodzież nasza nie ustąpiła, dopóki nie nadeszła godz. 7, o której wykład miał się ukończyć.

I skądże taka dzikość opanowała socyalistów i żydów? **Oto dlatego, że wykładać miał ksiądz katolicki.** Gdyby na katedrze był stanął jeden z socyalistycznych złodziei lub jaki żyd liehwiarz, zapewne młodzież socyalistyczno-żydowska byłaby go przyjęła oklaskami.

Na uniwersytecie polskim, fundowanym przez katolickiego króla Kazimierza Wielkiego, odnowionym przez świętą królową Jadwigę, na uniwersytecie, który wydał takiego świętego, jak św. Jan Kanty, nie wolno dziś wykładać nczonemu katolickiemu, bo na to nie pozwalają parchy żydowskie i zbydlęcone chuligany socyalistyczne.

Wolność nauki, wolność słowa depcą te zbydlęcone żywioły.

Robotnicy! Czyż Wasze serca nie zadrżą oburzeniem na to, co się stało w Krakowie! Czyż pozwolicie, ażeby ze szkoły, utrzymywanej z Waszej krwawicy urządzano mordownię ludzi! Czy pozwolicie, by w akademii krakowskiej dalej znieważano wszystko co katolickie, co polskie!

Nie, stokroć nie! Przedewszystkiem pędźcie od siebie żydowsko-socyalistycznych akademików! Gdy do Was będą chcieli przemawiać, przypomnijcie im Kraków, przypomnijcie im ich bandytyzm i pędźcie, pędźcie tych drabów za dziesiątą granicę! Przez to pouczycie ich, że robotnik katolicki nie pójdzie na lep bandy czerwono-żydowskiej!!

W Sejmie galicyjskim prowadzą Rusini obstrukcyę, aby uniemożliwić obrady. W tym celu na każdem posiedzeniu grają na trąbkach, piszczałkach, dzwonią, biją w cymbały, łamią pulty, hałasują, jednem słowem używają wszelkich środków, aby obrady uniemożliwić. Pomimo tego, obrady toczą się dalej bez przerwy. W ciągu ostatnich kilkunastu dni obradowano nad budżetem krajowym na rok przyszły. Przez cały czas obrad Rusini hałasowali i grali na instrumentach. To jednak nie przeszkodziło w uchwaleniu budżetu, który ostatecznie większością głosów polskich we środę bieżącego tygodnia został przyjęty.

W piątek Sejm galicyjski uchwali zasady nowej ordynacyi wyborczej i poleci Wydziałowi krajow., aby na najbliższej sesyi projekt gotowej ustawy Sejmowi przedłożył w granicach uchwałą piątkową zakreślonych. Wedle zawartego między stronnictwami polskiemi układu i uchwalonych przez komisyę reformy wyborczej zasad, przyszły Sejm ma się składać ze 191 posłów, mianowicie z 15 wirylistów, dalej z 177 posłów wybieranych głosowaniem bezpośredniem i tajnem, a to: z dotychczasowej liczby posłów z większej własności, z 36 posłów dotychczasowej kuryi miejskiej, 5 posłów z Izb handlowych i przemysłowych, 2 posłów z Izb rękodzielniczych, **10 posłów z powszechnego i równego głosowania** z miast należących do kuryi miejskiej, z 80 posłów z reszty gmin z powszechnego głosowania z pluralnością podatkową dla dotychczas uprawnionych z dwuletnią osiadłością, z zabezpieczeniem mniejszości narodowych, z zastosowaniem wyborów proporcyonalnych, oraz na zasadzie powiększenia liczby członków wydziału krajowego o 2 z przyznaniem w tych granicach odpowiedniego powiększenia zastępstwa posłom ruskim: wreszcie na tej zasadzie, że skład Sejmu i zabezpieczenie mniejszości narodowych może być zmienionem tylko w obecności 154 posłów. Jak widzimy, reformie wyborczej daleko będzie do sprawiedliwości. Projekt nie może też robotników zadowolić. Przeciwnie musimy się dalej jaknajenergiczniej domagać czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

Projektowana reforma uchwaloną zostanie dopiero w roku przyszłym. W sobotę prawdopodobnie Sejm zostanie odroczony.

Parlament zbierze się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu na zimową sesyę.

Położenie polityczne w państwie przedstawia się nie wesoło. z powodu że układy czesko-niemieckie w Pradze niedoprowadziły do pomyślnego rezultatu i zostały przerwane. Ponadto sprawa kanałów zatruwa spokój w parlamencie. Przyjdzie prawdopodobnie do częściowej zmiany rządu. Najważniejszą i zdaje się jedyną czynnością parlamentu przed świętami Bożego Narodzenia będzie uchwalenie rządowi budżetu. Na więcej roboty nie stanie czasu, tembardziej, że niewiadomo jak ostatecznie stosunki się ułożą. Wiele dobrego z parlamentu spodziewać się nie należy.

Co czytać?

Wykłady dla Towarzystw młodzieży. Opracował ks. Z. Cieplucha. Nakład księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Cena 1 korona 74 halerze.

Kierownikom naszych Towarzystw młodzieży bardzo trudno nieraz o odpowiedni wykład, odczyt na zebraniach. Brak prelegentów i brak stosownego materyału daje się często dotkliwie odczuwać. To też z zadowoleniem i prawdziwem uznaniem powitać należy książkę, której tytuł wyżej wymieniliśmy. Zawiera ona 18 gotowych, dobrze opracowanych wykładów, które każdy prelegent z łatwością do miejscowych warunków, w których dane stowarzyszenie żyje i pracuje dostosować może. Tematy do wykładów wybrane są bardzo trafnie, dotyczą kwestyi bezpośrednio z życiem i potrzebami młodzieży związanych. Życzyć tylko należy, aby „Wykłady dla Towarzystw młodzieży" znalazły się w rękach każdego kierownika stowarzyszenia młodzieży i w bibliotekach innych stowarzyszeń robotniczo-rzemieślniczych.

U źródeł bytu. — Cel ludzkości. Napisał ks. Dr. J. Mausbach. Tłomaczył ks. Z. Cieplucha. Nakład księgarni i drukarni św. Wojciecha. Poznań 1910. Str. 84. Cena 72 halerze.

W książce, którą mamy pod ręką, poruszono najgłębsze zagadnienia życia. Postawiono pytanie: skąd się wzięła ludzkość, dokąd dąży i jaki jest jej ostateczny cel? Po głębokich wywodach i rozpatrywaniu się gruntownem z rozmaitemi przeciwchrześcijańskiemi hasłami autor wykazuje, że początkiem i celem ludzkości jest Bóg — Stwórca wszelkiego życia i istnienia. Książkę tę bardzo polecić możemy, ale tylko ludziom oczytanym i przysposobionym do ścisłego myślenia. W książce tej znajdzie czytelnik odparcie zarzutów różnych bezbogów, n. p. socyalistów, którzy dowodzą, że człowiek i świat powstały z jakiejś materyi i udowodnienie zupełnej fałszywości podobnych nauk i poglądów.

Zawiadomienia.

Do Grup i Stacyi płatniczych. Wszystkie Grupy mają już nowe regulaminy. Te, które nie nadesłały wykazów, o które prosiliśmy, nie otrzymają regulaminów, dopóki tych wykazów nie poślą. Przecież nie możemy wysyłać regulaminów nie wiedząc, którzy członkowie nadal i w jakiej klasie płacić będą, a wysyłać książeczki po to, by następnie wysyłać nowe, to i szkoda czasu i pieniędzy.

Przy wysyłce regulaminów mogą się zdarzyć pewne pomyłki, które łatwo naprawić, skoro tylko zarządy Grup doniosą nam o tych pomyłkach.

Nowych członków prosimy wpisywać nie na stare, ale na nowe bloczki, które każdej Grupie wysłaliśmy w dostatecznej ilości.

Prosimy również o rychłe nadesłanie sprawozdania za październik.

Biuro Zarządu głównego.

Do Grup w Przemyślu, Jarosławiu, Krośnie, Sanoku, Stanisławowie, Zabłotowie, Majdanie i Wygodzie! W drugiej połowie listopada wysyła Zarząd główny specyalnego delegata dla zwiedzenia waszych Grup, przeprowadzenia w nich kontroli książek, oraz odbycia zgromadzeń. Każda Grupa otrzyma zawiadomienie pisemne, o której godzinie delegat będzie. Ponieważ delegat nasz ma dla każdej Grupy ściśle wyznaczony czas, przeto prosimy, by na oznaczoną godzinę członkowie oraz zaproszeni goście punktualnie przybyli. Wszelkie osobiste sprawy, zapytania, porada itd. mają być załatwione o ile

możba przed zgromadzeniem. Również książki do kontroli należy mieć przygotowane.

Ale w pierwszym rzędzie musimy prosić, by Szan. Członkowie wymienionych Grup usilną rozwinęli agitacyę, aby na zebrania te przybyli wszyscy. Ponieważ nie często możemy być w Grupach, więc należy przynajmniej wtedy, gdy jest zapowiedziane zebranie przybyć licznie, a przez to dać dowód, że sprawy własnej się nie lekceważy.

Godziny urzędowe w sekretaryacie w Karwinie: 1) w tygodniu od 8 do 12 przedpołudniem i od 2 do 6 po południu. 2) w niedzielę i święta o ile sekretarz będzie obecnym w Karwinie od 10 do 12 przed południem.

Bogumin (miasto). W dniu 27 listopada t. j. w niedzielę obchodzi Grupa nasza rocznicę dwuletniego istnienia. W dniu tym odbędzie się o godzinie 10 rano nabożeństwo w kościele parafialnym, popołudniu zaś publiczne zgromadzenie, na którem przemawiać będzie referent z Karwiny. Tak na nabożeństwo, jak i na zgromadzenie, uprzejmie zaprasza członków i osoby organizacyi chrześcijańskiej życzliwe.

Wydział.

Zgromadzenia P. Z. Z. chrz. Rob. odbędą się:

Niedziela 20 listopada w **Rychwałdzie** (Sląsk) w lokalu Spółki spożywczej.
Niedziela 20 listopada w **Łazach** o godz. 3 pop. (lokal p. Liberdy)
Niedziela 20 listopada w **Jabłonkowie** o g. ½4 (lokal Czytelni katol.)
Piątek 25 listopada w **Jarosławiu** o g. 6 wiecz.
Sobota 26 listopada w **Sanoku** o g. 6 wieczór.
Niedziela 27 listopada w **Krośnie** o g. 3½ pop.
Niedziela 27 listopada w **Cieszynie**
Niedziela 27 listopada w **Boguminie**
Poniedziałek 28 listop. w **Zabłotowie** o g. 6 wiecz.
Wtorek 29 listop. w **Majdanie** o godz. 6 wiecz.
Środa 30 listop. w **Wygodzie** o g. 6 wieczór.
Czwartek 1 grudnia w **Stanisławowie** o g. 6 wiecz.
Piątek 2 grudnia w **Przemyślu** o g. 6 wiecz.
Sobota 3 grudnia w **N. Sączu** o g. 6 wieczór.
Sobota 3 grudnia w **Cieszynie** o g. ½7 wiecz.
Niedziela 4 grudnia w **Łazach** o g. 3 popoł.

OGŁOSZENIA.

Niżej podpisany składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ WP. Janowi Gajowi za składki jakie wybrał podczas mojej choroby oraz dziękuję także palaczom i nakładaczom węgla w tutejszej ogrzewalni, którzy się do tych wkładek przyczynili. Również serdeczne „Bóg zapłać“ składam tutejszej Grupie Pol. Zw. zaw. chrz. rob. za zapomogę podczas mojej choroby.

W Dziedzicach dn. 11 listop. 1910 r.

Jan Hajduk
członek. P. Z. Z. Ch. Rob. w Dziedzicach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Heleksa.** Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.